

# Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 51

Wąbrzeźno, czwartek dnia 6 maja 1937 r.

Rok 19

## Otwarcie Targów Poznańskich

POZNAŃ. W niedzielę 2 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Na uroczystość otwarcia Targów przybył minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman, który wziął udział również w plenarnej sesji Związku Izb Przemysłowo-Handlowych.

Poza tym na otwarcie Targów przybył J. Em. Ks. Kardynał August Hlond

woj. Maruszewski, gen. Knoll-Kownacki i liczni goście z zagranicy.

Z okazji otwarcia Targów Poznańskich, panuje dziś w Poznaniu niezwykle ożywiony ruch od samego rana. Poznań przypomina dnie największego ożywienia w czasie pamiętnej PWK. Targi przedstawiają się okazałe. Stoiska są imponujące. Frekwencja w pierwszym dniu jest bardzo duża.

## Dzień żałoby narodowej

Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał instrukcję dla komitetów wojewódzkich w sprawie obchodu drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego w dniu 12-ym maja.

Dzień 12 maja, jako dzień żałoby narodowej — głosi instrukcja — obejmuje kraj cały i Polskę — zagranicą.

Nie od formy zewnętrznej, ale od nastroju wewnętrznego zależy uczczenie pamięci Józefa Piłsudskiego.

Dzień ten przeto nie zostaje wolny od pracy.

Celem modlitewnego skupienia w godzinach przedpołudniowych odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań. Należy udostępnić jak najszerszym masom możliwość ich wysłuchania.

W rocznicę momentu zgonu tj. o godz. 20-ej min 45 zapanuje 5 minutowa chwila ciszy. W tym momencie ustaje wszelki ruch i dźwięk. Stają przechodnie na drogach i ulicach, wszelkie pojazdy, motory, koleje.

W miastach chwilę tę poprzedzać będą: od godz. 20-ej min 40 — 20-ej min 45 — dzwony i syreny fabryczne, zsygnalizując zbliżającą się chwilę ciszy. Zapłoną wówczas przygotowane przed tym ogniska.

Godz. 20-ta min 45 — godz. 20-ta min 48 — chwila ciszy. Moment jej zakończenia zaznacza dźwięki dzwonów kościelnych i odczytanie przy ognisku wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

Jako widomy znak żałoby, w dniu tym winny być wszystkie flagi państwowe wywieszone do połowy masztu, przewiązane krepą, jak również krepą przysłonięte podobizny Józefa Piłsudskiego.

W Warszawie na stopniach pałacu Belwederu, w Krakowie na Wawelu i w Wilnie na Rossie będą wieńce i kwiaty przez władze, organizacje społeczne i społeczeństwo.

Radio transmitować będzie nabożeństwo z Katedry o godz. 10-tej pogadankę dla działaczy szkolnej od 11-tej min 50 do 11-tej min 57, nadanie werbli przed momentem ciszy i dźwięków dzwonów — po momencie ciszy.

Od godz. 20-ej min 50 — Hołd muzyki polskiej, poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego w Filharmonii Warszawskiej.

## WYKRYCIE TAJNEJ ORGANIZACJI NIEMIECKIEJ NA POMORZU

W Wieszczycach w pow. Tucholskim w majątku ziemskim Niemki Ve-arowej, władze bezpieczeństwa wykryły tajną organizację niemiecką „Nationalsozialistischer Deutscher Arbeiter - Bund”. Organizacja ta pod pozorem pracy na roli, zorganizowała tajną szkołę instruktorską, w której wzięło udział 20 osób z pośród inteligencji miejskiej całego Pomorza.

Wszyscy rzekomi robotnicy zostali aresztowani. Koniec tajnym organizacjom niemieckim w Polsce może położyć jedynie likwidacja wylęgarni, w których pokutują jakieś szalone zamysły, a więc w pierwszym rzędzie Jung Deutsche Partei i Deutsche Vereinigung.

ty. Powstańcy pozostawili na placu boju przeszło 200 zabitych i rannych.

Na odcinku Alava odbywał się pojedynek artyleryjski. — Powstańcze eskadry lotnicze wykazały dużą działalność ostrzeliwując bez przerwy pozycje wojsk rządowych na różnych odcinkach.

## Obchód 3 Maja w stolicy Pomorza

TORUŃ. Obchód święta narodowego w Toruniu wypadł w dniu dzisiejszym bardziej wspaniale i uroczyste niż w latach poprzednich. Złożyły się na to niezwykle wielki udział społeczeństwa toruńskiego jak i piękna pogoda.

O godz. 10 na placu rewii, na którym ustawiły się w czworoboku oddziały wojskowe oraz tłumy publiczności, ks. dr Janek odprawił w obecności p. wojewody pomorskiego Raczkiewicza, dowódcy korpusu generała Thome i gen. Muellera uroczystą Mszę św. połową, po której przedstawiciele władz zajęli miejsca na trybunach a oddziały wojskowe i organizacje przygotowywały się do defilady. — Wśród przedstawicieli władz na honorowej trybunie zajął miejsce również konsul niemiecki w Toruniu p. Kuechler. —

Defiladę otwierał oddział szkoły podchorążych marynarki wojennej, za którym postępowały w zwartych szeregach oddziały różnych broni garnizonu toruńskiego, tuż za wojskiem szły oddziały hufców szkolnych, Zw. Strzeleckiego, rezerwistów i in. oraz około 1000 zawodników, biorących udział w pomorskich igrzyskach sportowych. Defilujące oddziały wojskowe i pw. publiczność zgromadzona wzdłuż trasy przemarszu nagradzała długotrwałymi oklaskami.

TORUŃ. W dniu 1 maja br. rozpoczęły się w Toruniu wielkie pomorskie igrzyska sportowe. Jest to pierwsza impreza na Pomorzu, w której wzięło udział 100 zawodników i zawodniczek. — Celem zawodów, które trwały trzy dni jest sprawdzenie rozwoju kultury fizycznej i sportu na Pomorzu. W ramach tych igrzysk od-

bywały się zawody lekkoatletyczne, gry sportowe, biegi kolarskie, biegi na przelaj, marsze i strzelanie.

O godz. 10 rano w ogródkach Jordankowskich dokonał otwarcia igrzysk p.

Wojewoda Pomorski Wł. Raczkiewicz w obecności dowódcy O. K. generała Thomee, po czym rozpoczęły się rozgrywki w siatkówkę męską i żeńską pomiędzy 27 drużynami.

## W Wąbrzeźnie

Dzień 5-maja obchodziliśmy w naszym mieście szczególnie uroczyste. W dniu 2 maja przeszedł wieczorem capstrzyk organizacyj pw. i wf. z orkiestrą Związku Strzeleckiego na czele. —

Wezorem rano zebrały się na dziedzińcu szkoły powszechnej męskiej wszystkie organizacje pw. i wf. oraz stowarzyszenia społeczne ze sztandarami, skąd wyruszone w długim pochodzie do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo.

Udział w nabożeństwie, które odprawił ks. prob. Zaremba, wzięli przedstawiciele władz z p. Starostą Kalksteinem na czele. — Po nabożeń-

stwie popłynęła pod strop niebios potężna pieśń „Boże coś Polskę”.

Z kościoła udano się w ulicę Marsz. Piłsudskiego na defiladę. Defiladę odebrał w otoczeniu prezesów powiatowych organizacyj, naczelników, urzędników i p. burmistrza Schwarza p. Starosta Kalkstein.

Po południu odbyły się wyścigi kolarskie urządzone przez KS. „Pogoń”, oraz bieg narodowy na przelaj. Wieczorem zaś w hotelu p. Klimka społeczność zgromadziła się na akademii urządzonej przez TCL.

Recenzję z akademii podamy w następnym numerze.

## Z wojny domowej w Hiszpanii

ANDUJAR. Korespondent Hvasa podaje, iż oddziały rządowe, które zajęły klasztor w Cazeba otoczyły opieką znajdujących się tam powstańców. Kapitan Cortes, dowódca powstańców ranił kulią karabinową w czasie wkroczenia oddziałów rządowych, został oddany natychmiast pod opiekę lekarzy, przybyłych z Andujar. — Szczególnie troskliwie zaopiekowano się kobietami i dziećmi. Jeńcy i rodziny ich skierowani zostali do Andujara, skąd wysłani zostaną do Walencji. W czasie ostatecznego ataku na kapl-

cę Najświętszej M Panny de la Cabeza, zabitych zostało około 20 powstańców, 40 zaś zginęło w poprzednich atakach. Uciekło w czasie ostatniego ataku również około 20, a kilku przeszło na stronę wojsk rządowych. — Obłożeni żyli od 9 miesięcy w opłakanym stanie. Znalaziono pewną ilość żywności, co dowodzi, że przyczyną poddania się był nie tylko głód. W okresie obłożenia urodziło się 22 dzieci. Żołnierze oddziałów rządowych nie znaleźli dotychczas słynnego posągu Matki Boskiej de la Cabeza, który powstańcy zapewne schowali. Kaplica, w której znajdowała się statua bardzo uciepiała, gdyż samoloty powstańcze przez omyłkę zrzuciły na nią dwie ogromne torpedy. Wśród znalezionych dokumentów znajdowała się deperza gen. Queipo de Liano, obiecująca wysłanie kolumny wojsk powstańczych dla uwolnienia obłożonych.

BILBAO. — Korespondent agencji Hvasa donosi, że na froncie biskajskim powstańcy skoncentrowali wczoraj swe ataki na trzech punktach: — Durango — Rigortia — Euba. Ataki te nosiły charakter gwałtowny.

Szczególnie zacięte walki toczyły się na odcinku Euba, gdzie oddziały wojsk rządowych stawiały silny opór i zadawały przeciwnikowi poważne stra-

## Odstąpienie pomnika

CHORZÓW. W pogranicznej miejscowości Orzegów w powiecie świętochłowieckim odbyła się ubiegłej nocy w rocznicę trzeciego powstania śląskiego, uroczystość odstąpienia pomnika ku czci powstańców, pochodzącego z Orzegowa, a poległych w walce o wolność Górnej Śląska. Na uroczystość przybył p. wojewoda śląski dr Grażyński w otoczeniu starsziny powstańczej, oraz niezliczone tłumy miejscowej i okolicznej ludności. — Przed urzędem gminnym obok którego stoi pomnik nastąpiło powitanie przybyłych gości. Wojewoda Grażyń-

ski wygłosił przemówienie, wzywając Polaków do pracy nad utwaleniem potęgi Rzeczypospolitej. Po przemówieniu p. wojewoda dokonał odstąpienia pomnika. Pomnik ma kształt obeliska na cokole, na którym wyryte są słowa: „powstańcom Orzegowa poległym w walce o wolność Śląska w latach 1919 — 1920 — 1921”. Po odstąpieniu pomnika ks. dziekan Boryński poświęcił pomnik wygłaszając przy tej okazji podniosłe przemówienie o miłości Ojczyzny. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada.

## Z zagranicy

— MOR. OSTRAWA. Dziennik Polski donosi, że w ub. poniedziałek rzucił się pod pociąg między Darkowem a Łakami na Śląsku Cieszyńskim 22-letni Polak, J. Putniorz z Karwiny, ponosząc śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły, który od lat kilku ubiegał się bezskutecznie o pracę, był gorliwym działaczem społecznym i pracował w harcerstwie polskim w Czechosłowacji w Macierzy, chórach polskich i teatrach amatorskich.

— MOR. OSTRAWA. Ostrawski „Duch Czasu” donosi, że Sąd Okręgowy w Opawie skazał księdza Oskara Hotmana z Widnawy na 3 tygodnie więzienia za oświadczenie podczas kazania, iż „kto zawiera umowy z Sowiekami, ten łączy się z szatanem przeciwko Chrystusowi”.

— WIEDEŃ. Według wiadomości podanych przez wiedeński „Montagsblatt” na północy dolnej Austrii, na pograniczu z trzecią Rzeszą, dwie nowe miejscowości — Mittelbach i Horn otrzymają załogę wojskową.

— RZYM. Korrespondenci prasy angielskiej w Rzymie podają wiadomość, że Mussolini odbędzie podróż do Monachium w Niemczech samolotem, którym będzie osobiście pilotować.

— PRAGA. Policja Czechosłowacka aresztowała 60 Niemców huleczyńskich — czolowych przywódców organizacji niemieckich, odstawiając wszystkich do aresztu do Morawskiej Ostrawy. Prasa niemiecka donosząc o tym, nie podaje powodów aresztowania, nadmieniamy tylko, że od chwili przystąpienia tamtejszych Niemców do „Sudetendeutsche Partei”, rozpoczęła się ostry kurs. Na 40 szkół niemieckich zostało zlikwidowanych 38.

— BUDAPESZT. Policja budapeszteńska prowadzi dochodzenie przeciwko niejakiemu Stefanowi Szunjogowi, właścicielowi większego gospodarstwa wiejskiego, który prowadził bardzo dziwny tryb życia. Szunjog jest oskarżony o zamordowanie 27 osób. — Dotychczas udowodniono mu morderstwo 15 ofiar.

— MOSKWA. W Rosji Sowieckiej daje się odczuwać duży brak papieru. Według doniesień prasy sowieckiej, w mieście Petrosadowsk w dużych domach towarowych i w szeregu sklepach poradzono sobie w ten sposób, że do pakowania używać zaczęto nut kościelnych, biblij, książek teologicznych, dawne gazety oraz pisma kościelne.

— GENEWA. Prof. Wojtyński wydał w Genewie pracę naukową p. t. „Socjalne następstwa kryzysu”, w której oblicza straty, poniesione wskutek kryzysu, w latach 1930 do 1934 (w produkcji, handlu i transporcie), w okrągłych cyfrach 149 do 176 miliardów dolarów (relacja dolara w roku 1928), co równa się kosztom wojny światowej.

— WALENCJA. W ciągu ostatnich dwóch tygodni samoloty rządu hiszpańskiego rozrzuciły między wojska powstańcze 30 milionów ulotek różnej treści, drukowanych w języku hiszpańskim, portugalskim, arabskim, włoskim i niemieckim.

— BREMA. Do Bremy nadchodzi z Hiszpanii stale transporty rannych żołnierzy niemieckich. Policja miasta Bremy zatrzymała ostatnio około 300 osób przesiadujących w kawiarniach i restauracjach, które nie mogły wykazać się dowodami, iż zamieszkują w blokach domów, znajdujących się w dzielnicy portowej. Podobne aresztowania mają miejsce i w Hamburgu.

KOWNO. Niemiecka Lufthansa uruchomiła nową linię lotniczą Berlin-Królewiec - Kowno - Ryga - Helsinki. Przybyły na lotnisko w Kownie pierwszy niemiecki samolot pasażerski został bardzo uroczysto powitany przez władze litewskie, przedstawicieli wojska oraz lotnictwa cywilnego.

LONDYN. Władze londyńskie przeprowadzają inspekcję wyspy Guernsey, leżącej w kanale La Manche, stwierdziły że w miejscowym więzieniu kraty okienne od 25 lat były zepsute. Więźniowie na noc wyko-

## Z k r a j u

— BRODNICA (Napad). Na drodze pomiędzy Suminem a Zambrzem w powiecie brodnickim dwaj nieznan sprawcy napadli na 65-letniego mieszkańca Zambrza Augusta Weibla. Napastnicy ogłuszyli Weibla uderzeniem kija, a następnie zrabowali mu portfel z 200 zł, po czym zbiegli. Stan zdrowia poszkodowanego nie budzi obaw. W toku dotychczasowych dochodzeń przytrzymano jednego osobnika podejrzanego o udział w tym napadzie.

— WEJHEROWO. W dniu 3 maja odbył się w Wejherowie według parowiekowej tradycji odpust, na który przybyła kompania z terenu Wolnego Miasta, specjalnie zaś z Oliwy. W roku bieżącym ilość pańników była wyjątkowo mała i wynosiła wszystkie 270 osób.

Kompanię, która przybyła do Wejherowa przywitała miejscowa procesja. Obchód na Kalwarii wejherowskiej odbył się dziś i trwał około 5 godzin. Oliwska procesja obeszła w tym czasie wszystkie 25 kaplic, rozłożonych na przestrzeni około 7 klm na wzgórzach około Wejherowa. W godzinach popołudniowych kompania wyruszyła ze sztandarami z powrotem do Oliwy.

— BRODNICA. (Samobójstwo). W Bobrowie pow. brodnicki popełnił samobójstwo przez wypicie esencji octowej Roman-Czesław Skwiot lat

rzustując ten fakt, opuszczali więzienie wracając wczesnym rankiem do cel. Wydano zarządzenie natychmiastowej naprawy okien, ku wielkiemu martwieniu odbywających karę więźniów.

○ W związku z uroczystościami konspiracyjnymi sesja izby gmin zostanie odroczone 6 maja. Izba zbierze się ponownie w ostatnim tygodniu maja.

○ Nad wyspami Alzorskimi przeszedł huragan o niezwyklej sile. Burza wyrządziła poważne szkody na zachodnich wybrzeżach. Z powodu przerwania komunikacji telefonicznej i telegraficznej brak jest dokładnych informacji o liczbie ofiar.

25. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy oraz niesnaski rodzinne.

— WARSZAWA. W jednym z Sądów Grodzkich w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko Ign. Zyglowi kierownikowi sprzedaży aparatów radiowych firmy „Perla i Pomorski”, oskarżonemu o obrazę narodu i armii. Rozprawę prowadził sędzia Kotarski, oskarżał prokurator Szczepański, Obronę wnosił mec. Goldstein. Oskarżony Zygel został skazany na rok więzienia bez zawieszania przy stosowaniu środka policyjnego w postaci nadzoru policyjnego.

— KIELCE (Wykrycie okropnych zbrodniarzy). Organa policji państwa wej aresztowały 4 braci Kosińskich oraz Stanisława Cichonia, którzy w nocy z 14 na 15 października ubiegłego roku we wsi Stawy pow. jedrzejowskiego zamordowali w celach rabunkowych Moszka Szmulewicz, jego żonę, matkę, kuzynkę Mirlę Kaufman oraz nauczyciela języka hebrajskiego Koenigsteina.

Aresztowani przyznali się do winy, oświadczając, że w napadzie brał również udział Roman Chmielewski, którego jako niepewnego współnika zbrodni bandyci po dokonaniu morderstwa zastrzelili i ciało jego wrzucili do rzeki Nidy, obok wsi Stawy.

Sprawa wykrycia morderców Szmulowiczów wzbudziła olbrzymie wrażenie w Kielcach.

— KIELCE. (Zgon biskupa kieleckiego). W ub. piątek zmarł w kielcach po krótkiej chorobie ordynariusz diecezji kieleckiej, ks. biskup Augustyn Łosiński przeżywszy lat 70. Ks. biskup Łosiński przybył do Kielc z Petersburga, gdzie był rektorem seminarium rzymsko-katolickiego i objął diecezję kielecką w roku 1910.

— KRAKÓW. Dnia 12 maja odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód drugiej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do Krakowa na ten dzień spodziewany jest liczny zjazd z całej Polski. W związku z tym władze kolejowe organizują specjalne pociągi popularne ze wszystkich większych miast Rzeczypospolitej.

# Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

25)

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

— Zastaniam cię własnym ciałem! Coś mówił wówczas? Co przysięgałeś? Miłość dożgonną! Przysięgałeś na krew, którą broczyłam obficie. Przypomnij sobie! Czy płakałam wówczas, czy jęknęłam chociaż raz z bólu? Przez cały czas patrzyłam w oczy i uśmiechałam się do ciebie, póki sił starczyło, póki nie zawirwało przed oczyma, póki nie zemdlałam z wyczerpania i bólu. Pamiętasz Stefan?

Przez cały ten czas Orlik stał oparty o ścianę, nie patrząc na czolującą się u jego nóg dziewczynę. Jednak jej słowa wywierały na nim silne wrażenie, bo błądy był śmiertelnie, zacisnął wargi i widać było, że żywo ma w pamięci tę noc, kiedy Maria jak lwica broniąca szczenięcia, rzuciła się by zasłonić go przed strasznym ciosem. Nóż przeznaczony dla jego serca, rozdarł wówczas jej ramię. Za tę ranę zapłaciło dwoje ludzi życiem, ale ta rana uratowała życie Orlika.

— Pamiętam! — odezwał się zdławionym od wzruszenia głosem.

— Pamiętasz?... Oj! Nie pamiętasz, bo byłbyś zapewne inny.

— Nie męcz mnie!!! Mów wreszcie czego chcesz, ale nie męcz. Mam dość tych pytań!

— A więc dobrze! Powiem czego chce! — mówiąc to, Maria podniosła się z podłogi. Nie była już tą pekorną, zlaną, błagającą o litość, pokrzyw-

dzoną dziewczyną. Obulzła się w niej wrodzona mściwość. W oczach, z których jeszcze przed chwilą toczyły się wielkie łzy, teraz błyszczał gniew.

— Słuchaj Stefan — odezwała się. — Patrz mi w oczy i powiedz. że poza mną nie masz nikogo, że mnie naprawdę zdaje się, że zmieniłeś się. Ale patrz mi w oczy! O tak! I teraz powiedz, że bezpodstawnie dręczę cię tą moją złością. Mów! Mów prawdę!

Oparła się rękoma o ramiona Orlika, przysunęła się twarzą niemal do jego twarzy, leżąc prawie na nim, wpiła się w niego swym strasznym wzrokiem. — Mów! Czekam!

Orlik nie odpowiedział, a jedynie odsunął ją i to tak silnie, że upadła na tapczan.

Spazmatyczne łkanie wyrwało się z piersi dziewczyny.

— Teraz wiem wszystko... Nie wierzyłam ludziom. Myślałam, że iść! Ale wiedz, pamiętaj, że ja mojej przysięgi nie złamię. Nie oddam cię nikomu, ani żywym, ani umarłym. Razem żyjemy i razem umrzemy!

Orlik ledwie zdążył odsunąć się. Cieniutki i lśniący sztylet japoński, kiedyś ofiarowany przez niego Marii, błysnął w powietrzu i z całą siłą wbił się w ścianę właśnie w to miejsce, gdzie przed sekundą znajdowała się pierś Orlika.

Widząc, że chybiła, Maria jak kot rzuciła się do ściany, gdzie na dywa-

nie wisiała obnażona szabla turecka. Nie zdołała jednak wyciągnąć po nią ręki, gdy znalazła się w ramionach Orlika. Trzymał ją ostrożnie, jak dziecko, starając się nie sprawić jej bólu. Ona tymczasem szarpała się, usiłując uwolnić się.

— Puść! — krzychała, ciężko dysząc — czy teraz czy później nie uwolnisz się. Razem umrzemy! Słyszysz!

— Ależ uspokój się Maryś! Co ty wygadujesz kochanie!

— Kochanie? Masz za to!

Nim się Orlik spostrzegł, dziewczyna ręką, którą zdołała w międzyczasie uwolnić, wymierzyła mu siarczysty policzek i nagle wpiła mu w ramię swoje ostre jak u wiewiórki zęby i z całej siły zacisnęła je.

Ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy Orlika. Jedną ręką obejmował nadal dziewczynę, a drugą głaskał ją po głowie. Rękaw koszuli zaczerwił się Maria mocniej i mocniej zaciskała zęby, aż wreszcie zemdłona osunęła się bezwładnie w ramiona Orlika.

Z ramienia trysnęła struga krwi. Nie zwracając jednak na to uwagi, Orlik troskliwie ułożył dziewczynę na tapczanie, poczynił usiadł obok, pieszczotliwie gładząc jej włosy.

Było już około północy, kiedy Maria otworzyła oczy. Orlik ciągle siedział przy niej głęboko nad czymś zamysłony.

Bojąc się przerwać mu te myśli, Maria po długiej chwili lekko dotknęła go ręką i odezwała się cicho:

— Zmęczyłeś się Stefan. Chodź! Połóż się!

— Leż! Leż! Może uśniesz jeszcze!

— łagodnym głosem odparł Orlik.

— Dosyć się już przespałam. A śniło mi się, że byłeś przy mnie... Bulżę się i naprawdę... Czyś ty nie wychodził?

— Nie!

Maria pieszczotliwie ujęła w swe dłonie jego rękę.

— Nie gniewaj się Stefan, że byłam taka zapalczywa!

Przez chwilę dziewczyna milczała, poczem odezwała się ponownie:

— Gdy spałam teraz, śniło mi się Stef, że idziemy przylutem do siebie po wąskiej ścieżynie pomiędzy dwoma sadami... Wiosna ustroiła drzewa śnieżną bielą kwieciami. Słotko pieściło wszystko wokół swymi promieniami. W górze śpiewały skowronki. Co to było Stef?

— Nie wiem Maryś, nie znam się na snach! Zresztą nie wierzę w senne widziadła.

— Ja wierzę, ale w tym nieszczęście, że nie wiem czy to dobry, czy zły sen... Tak Tak, możeby mi coś mogło wyjaśnić, wskazać drogę jaką mam pójść teraz... Dzwisz się, widzę, że tak mówię. Tak, Stef, teraz czasze drogi rozejdą się... Nie cały czas spałam tu przy tobie. Zastanawiałam się — myślałam i doszłam do przekonania, że najlepiej będzie, gdy dam ci wolność. Zrazu byłam zdenerwowana i mówiłam głupstwa... Zapomnij jednak o tem, zapomnij, że kiedyś łączyła nas miłość. Dziś jej nie ma... tak widać było sądownie.

Maria wymawiając z widocznym trudem każde słowo, pieściła nieustannie palce Orlika. Oczy jej w tym czasie nie odrywały się od jego twarzy i zdawało się, że zaglądają mu aż do samej głębi duszy.

Orlik wstrząsnął ramionami.

— Słuchaj, Maryś. Chciałbym nawet marzyć o czyjejś miłości — to może to jedynie pozostać niedoścignionym marzeniem! Rozumiesz? A więc niema o czem mówić... Zostanie wszystko bez najmniejszej zmiany, jak było przed tym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Sowiety karmią dzieci „bibułą”

**REKORDY SOWIECKIEJ OŚWIATY — MILIONY GŁODNYCH I „PRZESZKOLONYCH” ANALFABETÓW WŚRÓD MŁODZIEŻY. — LITERATURA DLA DZIECI POD OBSTRZAŁEM KRYTYKI — REWOLUCJA PROLETARIA-CKA ZAMIĄST INDYJSKICH PRZYGÓD. — ZDJĄC SKAPELE BURŻUJOM. — NIECHLUJNOŚĆ SOWIECKICH WYDAWNICTW DLA DZIECI — DZIEŁEM TROCKISTÓW.**

W tym kraju wszelkich możliwości jednym z najkoszmarniejszych zjawisk jest los dziecka Miliony głodnych, bezdomnych „bezprzornych” dzieci stały się poprostu plagą społeczną, którą dziś zwalcza się drakońskimi wprost środkami. Kara śmierci dla nieletnich, tego najbardziej nawet faszystowskie państwa nie znają. Ale bo też w żadnym państwie rozwydrzenie dzieci nie doszło do tak potwornych rozmiarów. Niedawno podały gazety wiadomość o wypadku zamordowania kilkuletniego chłopca przez mało co starszego kolegę. Inny chłopak urządził właściwie istną rzeź, począwszy od nauczycieli, a skończywszy na klasie do której wtargnąwszy z rewolwerem w ręku ten wymiar sprawiedliwości zainscenizował. Istotnie popisy tego „sumienia” mrozić krew w żyłach. Ta pochopność do natychmiastowej egzekutywy rewolucyjnej nie idzie zupełnie w parze z przygotowaniem naukowym dzieci. W Leningradzie, jak podaje „Prawda” (11 marca br.) 20 promłodzieży pozostało na drugi rok „z braku odpowiedniego przygotowania”. W okrągłych cyfrach wynosi to 78.661 uczniów. Owszem, niezły rekord. Przewodniczący rady komisarzy ludowych, Sulimow, stwierdził bez ogródek ten upadek szkolnictwa, mówiąc: „Całe tysiące naszej młodzieży, pomimo kilkuletniego pobytu w szkole, nie umie nawet ortograficznie pisać. Niestety ten sam zarzut dotyczy nauczycielstwa. Otrzymuję z różnych stron mnóstwo listów i ciągle to samo, nie tylko błędy stylistyczne, ale ortograficzne”.

Specjalna komisja ma powonie zakwalifikować 525.000 nauczycieli. Ze zbadanych 122.250 odrzucono 88.250, a 8.591 z miejsca wydalone.

Któż temu bezładowi w sowieckim szkolnictwie jest winien? Nie będziemy się temu dziwić, jeśli w odpowiedzi usłyszymy, że trockiści Oni to wtargnęli do szkolnictwa, do literatury dla dzieci i macą robotę porządną rewolucjonistów. Tak przynajmniej zapewniają różne organa sowieckiej oświaty. Trzeba udawać, że im się wierzy. Bo czyż można oczekiwać zrozumienia tego faktu że to właściwie walę się w grzyby cały wyduży gmach rzekomej „oświaty mas”, „likwidacji analfabetyzmu” i tym podobnych szumnych hasel, którymi tumaniono siebie i innych, całą opinię świata. Przecież nonsensem było przypuszczać, że w kraju tak olbrzymim,

w swej większości zaindujonym ciemną masą, można od ręki zlikwidować „niegramotność”. Toż to niedorzeczność. Ale teraz bolszewikom wsyąd się przyznać, więc szukają winnych w... trockistach.

W bezkrytycznym rozpędzie permanentnej rewolucji postanowiono dać oświatę wszystkim. Zabrano się na gwałt do roboty. Poczęto tworzyć szkolnictwo dla narodów, które wogóle nie miały żadnej kultury i piśmiennictwa. Pisano podręczniki, które nie miały wartości. Słynny jest wypadek, że autorzy pewnej gramatyki wyznali szczerze, iż „zapomnieli już”, o co właściwie w niej chodzi.

Z podobnym bezkrytycznym rozmachem wzięto się do produkowania „rewolucyjnej” literatury dla dzieci. Zaczęły rosnąć olbrzymie nakłady makulatury bezwartościowej, ale za to rozkrzyczanej od rewolucyjnych hasel i nalażowanej marksowskim światopoglądem.

Dla tych właśnie efektów zdecydowano się poświęcić momenty pedagogiczne. Rewolucjonizować młodzież — oto czego wymaga się od sowieckiej literatury dla dzieci. Precz z czerwonym kapturkiem, niech żyje czerwony sztandar. Dosyć banialuk o skalpowaniu białych przez Indian. Teraz „czerwoni” biorą skalpy z burżujów. O wydanej niedawno powieści Jakowlewa „Pionier Paweł Morozow” krytyk L. Kon w czasopiśmie „Dietskaja literatura” powiada: „Ona wciela „nieokielzaną, dziką nienawiść dla okrutnej podłości”, o której mówi poeta. A książek o nienawiści u nas jeszcze jest mniej, niż książek o miłości, i one są jeszcze potrzebne” (nr 15 r. 36).

Po takiej pochwalie dynamizmu rewolucyjnej nienawiści krytyk stwierdza jednak, że autorowi nie udało się wywiązać z bardzo trudnego zadania stworzenia rzeczywistego obrazu bohatera-pioniera”. Rysunek bohatera jest za bardzo „plakatowy”, zdawkowo-agitacyjny.

Ale bo też cała literatura sowiecka cierpi na ten brak. Jej bohaterowie są tak ideowo wymusztrowani, że po prostu non plus ultra. I dlatego nikt z czytelników nie wierzy w ich autentyczność.

Przy jej zdawkowości i ideowej poprawności bohaterów, gadających jak z pozytywki zawsze zgodnie z „linią generalną”, strona literacka dzieł, ich drukarskie wykonanie najczęściej zasługują na surową karę.

Wychodzi w ogromnym nakładzie kilkuset tysięcy piśmko dla dzieci „Wańka-Wstańka”, przypominające nasz „Piłomyk” organ ZNP. O tym to piśmie mówi pewien sowiecki krytyk: „Wszystko świadczy, że „Wańka-Wstańka” umie tylko leżeć wygodnie, pełen nadziei że wszystko samo się robi, więc zaniedbawszy zu-

pełnie literackiej i graficznej zbiórki materiału redakcyjnego”. Artykułki wierszyki, cała treść piśmka, nastawiona rzekomo na aktualność jest jednym nieporozumieniem. Zamiast o ludziach bohaterach rewolucji mówi się o piekaskach, kotkach i gołębiach itp. Redakcja najwidoczniej uważa, że dzieci o tyle zdolne są interesować się ludźmi, o ile zamast ludzi występują zwierzątka. Po takim oskarżeniu krytyk wola na zakończenie: „Wańka-Wstańka”. Przebudź się powstań, spojrz na siebie! Przecież posiadasz pół miliona nakładu”.

Co do tych nakładów to trzeba zauważyć, że właściwie tylko w wyjątkowych wypadkach książki czy czasopisma osiągnęły taką wysokość. Wspomniany „Pionier Paweł Morozow” Jakowlewa miał nakład 250000 egz. Ale naprzykład „Jak hartowała się stal” dość popularnego Ostrowskiego ma już nakład dziesięć razy mniejszy. I to jest właściwa norma. Jak na 17 milionów ludności nie można powiedzieć, że za dużo.

Gdzie są winowajcy tych różnych niedociągnięć w literaturze sowieckiej dla dzieci. Wspomniany organ krytyki literackiej „Dietskaja literatura” po procesie moskiewskim wystą-

pił z płomiennym oskarżeniem przeciw Trockiemu w „Dietsdatie”.

„Posiadamy mnóstwo faktów przenikania do naszej prasy wrogich elementów”. Najgroźniejsi wrogowie z bandy zinojewsko-trockistowskiej wtargnęli do środowisk literackich. Więc „gadziła, faszystowski bandyta, rozstrzelany ostatnio Pikiel, współnicy trockistowskiej szajki Seriebriakow, Tarasow-Rodinow etc.

„Współpracownik Gertyka i Bakajewa Szenderowicz pracował w wydawnictwie dla dzieci jeszcze do stycznia 1936 r. „Wykluczona niedawno trockistka, Grudska, redagowała biuletyn krytyki i bibliografii „Dietskaja literatura”. Cała jej robota sprowadzała się do niemilosiernej dyskredytacji książki dla dzieci z jawnym zamiarem powstrzymania rozwoju sowieckiej literatury dziecięcej”.

Wypisując takie brednie Sowiety wystawiają sobie same najwymowniejsze świadectwo że doprowadziły oświatę i wychowanie młodego podolenia do zupełnego chaosu. Zbyt wielu jest winnych, by nawet najzawziętsza inkwizycja mogła coś poradzić. Trzeba zmienić system. Z Rosji musi zniknąć komunizm, karmiący dzieci źle drukowaną rewolucyjną bibułą.

## Ulgi w splatach posiadaczy

GOSPODARSTW WIEJSKICH ORAZ ROLNICZ. PRZEDSIĘBIORSTW I INSTYTUCYJ W BANKACH PAŃSTWOWYCH.

Minister Skarbu upoważnił Państwowy Bank Rolny do zastosowania wobec dłużników Banku z tytułu pożyczek w listach zastawnych na rachunek Funduszu Oddłużenia, następujących ulg:

1) pokrycia części oprocentowania, należącego w ratach 1937 roku, w wysokości 1,5 proc. rocznie od kapitału nominalnego pożyczek skonwertowanych na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 6 lutego 1935 roku (Dz. U. R. P. nr 7 poz. 46) oraz w wysokości 1,42 proc. rocznie od kapitału nominalnego pożyczek, udzielonych w 4,5 proc. listach zastawnych serii I; ulga ta nie będzie stosowana do pożyczek, do których nie było zastosowanie obniżenia oprocentowania w racie październikowej 1936 roku.

2) częściowego umorzenia kapitału pożyczek oraz wszelkich zaległych należności powstałych po dniu 30

czerwca 1934 roku według nznania Państwowego Banku Rolnego, w przypadkach indywidualnych, jeżeli dłużnik znalazł się w szczególnie niekorzystnych warunkach gospodarczych a wysokość świadczeń z tytułu pożyczki jest dla niego zbyt uciążliwa, umorzenia te mogą być zastosowane z reguły do pożyczek obciążających gospodarstwa wiejskiego nie przekraczające norm przewidzianych art. 50 ust. ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1926 roku nr 1, poz. 1).

## Sprawdź

czy wszyscy zapisali gazetę na miesiąc MAJ

17) **Józef Kołodziejczyk**  
**HANDLARZE**  
**TAJEMNIC**  
REPORTAŻ  
POWIEŚCIOWY  
(Ciąg dalszy).

— Telefonował Kuszewski, że spóźnił się o jakieś pół godziny. Ten ma przynajmniej respekt. Widzicie panowie sami, że najważniejszą podstawą naszej egzystencji jest znajomość ludzkich tajemnic. W tej dziedzinie Lipszyc oddaje nam nieocenione usługi i musimy tolerować tego żydka, chociaż kosztuje nas bardzo drogo. Lecz na jednym człowieku nie można się opierać. Od panów wymagam również jak najpilniejszego wylawiania różnych ukrytych afer. Pieniądzy naszych nie wolno za darmo przejadać — trzeba pracować. — Nie będziemy już czekać na Lipszyc, skoro nie nadchodzi. Niech panowie mówią, co nowego.

— Kiedy właśnie Lipszyc miał się dowiedzieć o przeszłości Czerwca — wtrącił Józefiak — chciałbym koniecznie usłyszeć jego relację, bo przyrzekłem dzisiaj wtajemniczyć nowego członka. Mam nadzieję, że przyniesie nam nieocenione korzyści, gdyż jest podobno bogaty, a przytem młody i zapałny. Dotychczas coppersa odnosi, się do nas bardzo nieufnie.

— Czy to czasem nie prowokator? — zapytał Gawroński — mam dziwne w stosunku do tego człowieka uprzedzenie, chociaż dotychczas nawet go nie widziałem.

— O, przyszedł z polecenia pani Cybulskiej, do której mam bezwzględne zaufanie. Jest ona wyjątkowo oddana Wolińskiemu i przyniosła nam masę pieniędzy — tłumaczył się Józefiak.

— Nad czym pan tak myśli? — zapytał „mistrz” Wolińskiego.

— Hm... Muszę się przyznać, że zgineła mi kartka od pana, zanim zdążyłem ją spalić.

— Ta dzisiejsza kartka?

— Tak.

— To karygodne. Zaznaczam, że toleruję takie niedbalstwo po raz ostatni. Gdy się coś takiego powtórzy — zmniejszę pensję.

— A pan — zwrócił się W. M. do Józefiaka — niech nie wtajemnicza Czerwca dotąd, dopóki Lipszyc nie przyniesie raportu. Na wszelki wypadek należy już zgóry przedsięwziąć odpowiednie środki, aby się zabezpieczyć od niespodzianek ze strony tego podejrzanego kandydata.

— Co zrobić? — spytał zakłopotany Józefiak.

— Panie Woliński, pan poleci Reszkowskiej, aby się nim zajęła. Niech się postara skompromitować tego młodzieńca naprzykład w ten sposób...

...„Ten młodzieniec” opuszczał właśnie o tej porze swój skromny pokój przy Górnej Wildzie. Przebrał się w wieczorowy garnitur i starał się myśleć pogodnie o świecie i ludziach. Dłuższy spacer po plantach i smaczna kolacja ugładziły nieco jego wzburzone nerwy. Jak każda prosta i dość płytka natura miał w sobie wielką łatwość do pogodzenia się każdą sytuacją.

Najbardziej dokuczała mu myśl, że nie wykonał ściśle wytoczonego na dzień

dzisiejszy planu. A więc nie odkrył nazwiska i miejsca zamieszkania Heleny, nie był u Michalakówny i nie zastał szefa — o kupnie nowego krawata w każdym razie nie zapomniał.

W sprawie samej afery Wolińskiego i Józefiaka postanowił, że jeżeli szefa jutro nie zastanie w biurze, to uda się najpierw do Cybulskiego, a później do policji i opowie o swych odkryciach.

— W każdym razie udało mi się wkręcić do Józefiaków na popołudniowe zebranie. To wywiezienie Cybulskiej było świetnym pomysłem. Napewno Franciszek wywiózł ją za miasto i teraz kobiecina taszczy swe 100 kilo do domu, mocno zaaferowana całą sprawą.

No, jutro będą już u Józefiaków wiedzieć o wszystkim — lecz mniejsza o to”.

Zarozumiał „detektyw” wkroczył na salę „Moulin Rouge” w wymienionym humorze.

Po pół godzinie miał już „lekki gazik” i przekomarzał się z panią Reszkowską, wesolą damą, wyglądającą jeszcze wcale... wcale...

Poznał ich ze sobą i towarzyszy im Józefiak, który był bardzo ujmujący, a przede wszystkim potrafił doskonale dbać o napoje i przekąski.

— I ja tego biedaczka mam jutro oskarżać przed policją — westchnął smutno wesolą „detektyw”.

### CENNA TAJEMNICA

Na krótko przed godziną 11-tą lokal był już przepelniony. Jak w każdą sobotę, tak i dzisiejszej nocy do „Moulin Rouge” zwały się tłumy gości. Stoliki oblepione były przez różnobarwny

tłum, który gwarzył, tańczył i „zapijał się” cienkiem winem za grube pieniądze.

Na uboczu, w skrytej niszy siedzieli Woliński i Kuszewski.

Kuszewski przed chwilą dopiero przybył wraz z czterema damami i śpieszył się do ich towarzystwa, więc zapytał bez wstępu Wolińskiego, w jakim celu go wezwano.

— Panie inżynierze, mówiąc krótko, potrzebujemy pieniędzy.

— Więc?

— Chodzi o jakieś półtora tysięcy.

— Nie mogę. Płacę podwójną składkę, placę Lipszycowi extra 200 złotych miesięcznie — to już chyba bardzo dużo. Nie jestem taki bogaty, a przytem muszę dbać o przyszłość moich dwóch córek. Nie dałem im celowo wykształcenia, by im dać majątek i pozbawić kłopotu walki o byt. Już i tak za dużo roztrwonilem. Nie jestem dziś zbytnio zamożnym. Nie mam z czego brać.

— Wolne żarty, panie inżynierze. A te dochody z dostaw gdzie się podziały? Zwłaszcza z tych dostaw, które nie zostały dostawione?

— Panowie, wiem, że macie mnie w ręku, ale miejcie nademną trochę litości. Przecież nie mogę wam wszystkiego oddać. Nie o mnie mi już chodzi, lecz o dzieci.

— Tak, tak. Pan inżynier rzeczywiście lubi dzieci — sztydził Woliński — Różia, Ewcia i Dziuba niejedno mogłyby na ten temat powiedzieć. Właśnie na takie różne dzieci potrzebujemy pieniędzy, panie inżynierze. Chyba że... zamiast pieniędzy przysyłacie nam pan swe córeczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Na drogach wielkich przemian

Mówimy o Sandomierzu — Kiedy ul. Książęcą płynął strumień

Sandomierz jest dziś na ustach wszystkich w Polsce, nie schodzi ze szpalt dzienników, ma dobrą prasę. Przyszła nieoczekiwanie niezwykła pora na to czigodne, bo stare miasteczko. Dotychczas wiedziliśmy o nim, że jest sobie nad Wisłą, gdzieś w centrum, w stosie pacierzowym Polski taka wieś, chlubiąca się renesansowym ratuszem i... koniec. Sandomierz figurował w przewodnikach po zabytkach Polski, lecz nawet w najnowszym Roczniku Statystycznym nie znajdujemy go w liczbie miast, liczących powyżej 10 tysięcy mieszkańców.

A tu nagle — stolica okręgu przemysłowego, rozbudowa w stylu Gdyni! Takie obiecuje ludźmi „miarodajni” przemiany. Za kilka lat będziemy zapewne oglądać zdjęcia dzisiejszego Sandomierza, nieczym Gdyni z roku 1924... Chcielibyśmy, żeby tak było, żeby dokonał się tam podobny przeskok: od zabytku historycznego — do żywego, ruchliwego miasta.

Terazniejszy wygląd (nie wielkość) Sandomierza można porównać z Warszawą końca XVIII wieku: były wówczas piękne gmachy, ale obok śmietniska i bezdroża. *Nie łazcie państwa!*

A jeśli zrobimy jeszcze jeden skok wstecz, o setkę lat, do epoki króla Jana III — znajdziemy taki znamieny dokument, świadczący o staraniach nad doprowadzeniem ulic do jakiegoś takiego porządku i używalności. Jest to rozporządzenie p. t.: „Naprawa dróg i kanałów miasta i cirkumferencji”. Rozporządzenie to zaleca, „jakoby te drogi publiczne naprawione, kanały i rynsztoki wychodożone, restaurowane, błoto, gnoje wywożone i na potom, aby na publiczne drogi żadne śmiecie i gnoje, z dworów, domów i ogrodów nie wyrzucane być mogły”.

W Geografii Lubińskiego z roku 1740 czytamy: „Samo zaś miasto murem opasane nie wielkie nad Wisłą, ale zawsze czyste, na przedmieściach zaś całe bruki błotami osobiłwie podczas jesieni i na łokieć nad brukiem”.

Te czasy wydają się nam — legendarne! — Jak legendarne wydają się czasy przed wcieleniem Mazowsza do Korony przez Zygmunta I w XVI wieku. Mazowsze a z nim Warszawa ulegała przedtem najazdom Litwinów i sąsiednich Jadzwingów (Drohiczyn pod-

laski)... Nie należy jednak sądzić, żeby nasi przodkowie żyli wówczas zupełnie po barbarzyńsku. Pewno, że wtedy nie było łaźni gdzieś na Krakowskim Przedmieściu, ale wogóle łaźnie istniały i to w wielu domach już w XIV stuleciu. *Ba, któryś z nieco późniejszych podróżników zagranicznych chwali sobie właśnie te gdzieindziej nie spotykane objawy higieny w stolicy Polski.* Poważne cofnięcie się, jeśli idzie o urządzenia miejskie, spowodowały wojny szwedzkie.

Ale opuśmy Warszawę i przyjrzymy się innemu miastu, które rozwinięło się bardzo szybko, ulegając różnym przemianom, stając się w końcu drugim co do liczebności miastem w Polsce. W roku ubiegłym liczyła Łódź 639 tysięcy mieszkańców. Już w roku 1863 była centrum przemysłu włókienniczego, a prawo miejskie otrzymała za Jagielly w roku 1423. Ale podówczas miała ona wybitnie charakter rolniczy. Z końcem XVIII wieku następuje upadek miasta: ówczesne władze zaborcze zastanawiają się, czy nie zamienić je na wieś. Takie to koleje przechodziło miasto, mające w herbie — łódkę i godło: „Z łódki — okręt”. Mieści się w tym zawołaniu zachęta do wzrostu, który istotnie nastąpił, niestety, pod opieką zaborców, traktujących miasto bardzo po macoszemu, mało dbając o rozwój cywilizacyjny tego „Manchesteru Polskiego”. Potentaci łódzcy, przeważnie napływowy element, uważali swoje warsztaty za źródło łatwego bogacenia się, ale nie zostawili po sobie śladów kultury, nie wykazały dbałości miasto, co im dawało dochody. Rezultat? Ot choćby ten, że przeszło półmilionowe miasto nie miało w dwudziestym wieku kanalizacji na ulicach...

Jakże inaczej wyglądał rozwój i rozbudowa Gdyni — w państwie niepodległym! Tu w pełni nadawałaby się sentencja wypisana na herbie Łodzi: „Z łódki — okręt”. Bez najmniejszej przesyady! I to w jak krótkim przeciągu czasu na przestrzeni nie wieków, ale lat dziesiątka: od łódki rybackich w roku 1924 do transatlantyków!

A Sandomierz! Nie wątpimy, że zapatrzy się właśnie na port gdyniński, co przyjdzie mu tym łatwiej, iż łączy się z nim drogą wodną — wiślaną falą...

## Zabójczy welon Marii Antoniny

Nie koniecznie trzeba być przesadnym, ażeby zauważyć, że do pewnych przedmiotów czepia się nieszczęście. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że niektóre kamienie szlachetne, zwłaszcza wielkie diamenty sprowadzili na właścicieli swych katastrofy. Spośród pamiątek historycznych taką fatalną opinią cieszy się welon ślubny królowej francuskiej Marii Antoniny. Fatalizm ten tak jaskrawo rzuca się w oczy, że ostatnia jego właścicielka podarowała go anonimowo Muzeum Narodowemu w Nowym Jorku z tym, żeby już nigdy stamtąd nie został wydany. Do welonu dołączono oryginalne dokumenty, świadczące o jego autentyczności.

Welon Marii Antoniny jest pierwszorzędnym dziełem sztuki koronarskiej, nad którym pracowały 24 koronarki francuskie przez cały rok. Kiedy księżniczka austriacka wstępowała na ziemię francuską, welon ten wręczył jej książę Rohan z tymi słowy:

„Niech welon ten będzie dla Waszej Cesarskiej Wysokości symbolem miłości narodu francuskiego”.

Symbol okazał się jednak zwodnym. Miłość francuzów nie była stała a i małżeństwo Marii Antoniny było nieszczęśliwe. Zniechęcona uczyniła ona prezent z welonu swej przyjaciółce księżniczce Lamballe. W piętnaście lat po tym nieludzki tłum zawłóki krwią zbroczone wulki księżniczki przed wieżemnie Temple, za którego murami więziono królową Marię Antoninę. Welon jednak wraz z innymi kosztownościami wywieziony został za granicę skąd go król Ludwik XVIII odkupił, a po pewnym czasie znalazł on się w rękach księżny Berry. Unikała ona wprawdzie tragicznego losu poprzednich właścicieli welonu, lecz małżonek jej stał się wkrótce ofiarą skrytobójczego zabójstwa. Welon następnie wędrował z rąk do rąk, aż go wreszcie nabył cesarz Napoleon III, który go wraz z koroną cesarską złożył u stóp uroczej hiszpanki hrabiny Montijo.

Zdawało się, że teraz ustąpiło już fatum, ciężące nad welonem. Gwiazda cesarza wznosiła się coraz wyżej. Przy otwarciu wystawy światowej w r. 1867 uroczą Eugenia wystąpiła w welonie Marii Antoniny. Szczęście rodziny cesarskiej zdawało się być zupełne. Aż

trzy lata po tym zgasło w dniu 2 września pod Sedanem. W trzy lata po tym zmarł, pozbawiony tronu cesarz Napoleon III, Eugenia zaś dawno się już pozbywa nieszczęsnego welonu. Na aukcji publicznej nabył go bogaty przemysłowiec angielski Percy Trevelyan, który go sprezentował młodej swej małżonce. W dwa tygodnie po tym młoda kobieta zmarła na zatrucie krwi.

Od tej pory koleje welonu nie dają się dokładnie ustalić. W roku 1901 pojawił się on w Ameryce Południowej. Jeden z najbogatszych hodowców Argentyny Don Ruy Gonzales nabył go dla swej pięknej córki. Kiedy go przywoził do swej posiadłości, został ukąszony przez żmiję i zmarł jeszcze w drodze. Córka jego nigdy nie przywdziała welonu i wystawiła go na sprzedaż publiczną, lecz w przesądnej Ameryce Południowej przez szereg lat nie znalazł się nabywca. Wreszcie pewien agent przewiózł go do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie nabył go znany milioner Astor; w kilka miesięcy po tym Astor znalazł śmierć podczas katastrofy statku Titanica.

W czasie wojny światowej nie interesowano się kosztownymi welonami. Po wojnie nabyła miss Muriel Vanderbilt i przywdziała go przy swym ślubie. Lecz już w trzy dni po tym poleciła go sprzedać, ulegając ostrzeżeniom przesądnych przyjaciół. Raz jeszcze nieszczęsny welon stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania.

W roku 1927 płk. Lindbergh z niesłychaną brawurą jako pierwszy przeleciał nad Atlantykiem. Ameryka zdobyła nowego bohatera narodowego, i kiedy lotnik krótko po tym poślubił córkę senatora Morrow, Amerykanie postanowili mu sprezentować welon jako dar narodowy. Skromny Lindbergh odmówił przyjęcia welonu, lecz przez kilka dni znajdował się on w majątności jego teściów, gdzie zamieszkała młoda para... Już te kilka dni, jakby się zdawało, wystarczyły, by zauważono oznaki choroby, w trzy lata później synek Lindberghów stał się ofiarą bestialskiego mordu.

Teraz nieszczęsny welon spoczął w witrynie muzeum, której w myśl zobowiązania zarządu, już więcej nie ma opuścić.

## Szczep indiański, który nie posiada mowy

Dorzecze Amazonki, a szczególnie obszary jej dopływów źródłowych, kryje w sobie jeszcze niejedną tajemnicę. Niezmodowany w szukaniu prawdy biały człowiek wdziera się jednakże coraz głębiej w dzungłę południowo-amerykańską i krok po kroku czyni ją posłuszną swym celom. Walka ta człowieka białego z pierwotną przyrodą uwieczniona została w ostatnim czasie nowym, wprost sensacyjnym wynikiem. Bo oto, na obszarach bagnistych Amazonki, u jej źródeł, odkryto szczep Indian, który nie posiada mowy, i którego członkowie porozumiewają się ze sobą jedynie za pomocą nielicznych, nieartykuowanych dźwięków. Pierwszym wiadomo-

ściom o tym szczepie, jakie nadeszły do Ameryki, nie chciało w świecie naukowym wprost dać wiary. Obecnie nadeszły już naukowo potwierdzone sprawozdania, które wykluczają wszelkie wtażliwości.

Ojczyzną tych Indian są obszary nad Rio Piray, który stanowi jedno z ramion źródłowych Amazonki. Szczepy sąsiednie nazywały ich Quurungua, naśladować w nazwie ich nieliczne dźwięki głosowe. Żyją oni na stopie nieprawdopodobnie prymitywnej. Najciekawszą cechą ich charakteru, jeżeli określenie to wogóle jest tutaj na miejscu, jest ich pochliwość i nieufność do każdego obcego. Zaufanie ich pozyskać można dopiero po bardzo długim wśród nich pobyciu, za pomocą podarków, szczególnie w postaci żywności. Tandetne blyskotki, które u innych szczepów cieszą się wielką wziętością, u Quurungua nie mają najmniejszego powodzenia.

Cale ich życie odbywa się w sposób niesłychanie pierwotny. Chat, ani namiotów, ba nawet plecionek zwykłych, tak rozpowszechnionych u innych szczepów indiańskich, nie znają oni wcale. Wielkie liście, luźno składane, służą im jako ochrona przed słotną pogodą, a rozpostarte na ziemi, jako miejsce odpoczynku.

Mężczyźni szczepu Quurungua są dobrymi myśliwcami, którzy swymi dwa do trzy metry długimi strzałami polują na zwierzyne, którą następnie sprowadzają do obozu. Tutaj następuje skrupulatny podział kawałków mięsa między mężczyzn i kobiety, dla każdej płci osobno. Przywłaszczenie sobie choćby części porcji, przewidzianej dla płci drugiej, uchodzi za ciężkie przewinienie i pociąga za sobą dotkliwą karę.

Podczas swych wędrowek koczowniczych, mężczyźni nie dbają zupełnie o kobiety i dzieci. Gdy na drodze spotkają jaką rzeczkę lub sadzawkę, wymierzają

bokość jej strzałami, a gdy okaże się, że woda sięga mężczyznom powyżej bioder, cofają się wzdłuż i próbują przejść w pław w innym miejscu. Quurungua bowiem nie umieją pływać, a gdy który z nich dostanie się w głęboką wodę, nie próbuje wcale się ratować, lecz tonie jak kamień, nie raz w obecności całej gromady, która tym się zupełnie nie przejmuje.

Wogóle Quurungua zdradzają ubóstwo umysłowe wprost nieprawdopodobne. Pokazywanie im pewnych manipulacji nie wzbudza w nich wcale chęci naśladowania ich. Obojętnie, ale nie z tepotą, z dziwnie zastygłym uśmiechem na bynajmniej nie brzydkich twarzach, przyglądają się, ale nie obserwują.

Najbardziej charakteryzuje ich niesłychany prymitywizm, brak mowy w sensie środka porozumiewawczego. Ich dźwięki głosowe ograniczają się do dawania wyrazu stanu psychicznego. Gniew np. wyrażają przez kilkakrotne syczące hitititi, przy czym równocześnie tupają lewą nogą o ziemię. Gdy chcą, żeby im ktoś niemiły się oddalił, wydają z siebie przytłumiony dźwięk, podobny mniej więcej do — tuch-tuch-tuch, przy czym równocześnie preją ramiona naprzód.

Quurungua nie posiadają żadnych obrządków, któreby zdradzały choć ślad jakiegokolwiek kultu religijnego. Przy nowiu księżycza wszakże odbywają się tańce przy akompaniamencie monotonnego tu-tu-tu-kobiet. Jest to bądź jak bądź dowód pewnej, chociaż bardzo ograniczonej inteligencji i choć słabej aktywności ich aparatu umysłowego. Święta te są atoli jedyną oznaką, która wynosi Quurungua w całym ich trybie życiowym ponad poziom intelektualny świata zwierzęcego. Bo złość, obawę i pożądanie pożywienia objawiać może i dać do zrozumienia swemu otoczeniu tak zwierzę.

## Świątki

Nie przyszła chata do gaju,  
Więc przyszedł gaj do chaty  
I przyniósł naręcz maju  
Zieleni pęk bogaty

Wieś dziś, radosna wielce  
Zielone święcą Świątki,  
Gałąź na odrzwi belce  
Zawiesza dla pamiątki:

O, wrota w świeżej krasie,  
Chat niskich drzwi wchodowe.  
Uczycie nas czci dla się,  
Gdy wchodząc chylił głowę.

## Historia wielkiego rozczarowania

W tych dniach minęło 25 lat od chwili, gdy na biegunie południowym rozegrała się tragedia, która w rok później dotarła do wiadomości ogółu i okryła żalobą całą ludzkość. Wśród śniegów i lodów otaczających biegun połudn., zginęło 5-ciu ludzi, którzy, nie mogąc przeżyć największego w ich życiu zawodu i rozczarowania, nie mieli już poprzedniej siły i energii do stawienia czoła wszystkim trudom wyprawy polarnej.

Kapitan Robert Falcon Scott, wówczas 43-letni angielski badacz krain polarnych, wraz z towarzyszymi znajdował się w drodze do bieguna południowego. Dnia 16 stycznia 1912 roku, w odległości kilku zaledwie mil od bieguna, natknęli się badacze na norweską flagę i resztki obozu. Był to grób ich nadziei, gdyż zrozumieli, że uprzedził ich Amundsen, stawiając pierwszy swą flagę na biegunie. I rzeczywiście — dnia 18 stycznia, gdy dotarli do bie-

guna, znaleźli tam namiot Amundsena i notatkę stwierdzającą, że przed 5-ciu tygodniami, dokładnie zaś 16 grudnia 1911 roku, Amundsen zdobył biegun południowy.

Było to straszne rozczarowanie. Daremna okazała się cała ich ambicja, cała męcząca wędrówka, wszelkie niedostatki i walki. Złamani na duchu, zawrócili z powrotem, by lodami dojść do miejsca, skąd wyszli. W końcu marca w odległości zaledwie 11-tu mil od najbliższego składu żywności dosięgła ich śmierć. Pierwsi zmarli Evons i Oats, za nimi dr. Wilson i porucznik Bowers. Ostatnia notatka w dzienniku Scotta datowana jest dnia 29 marca. Zamarzli wszyscy. W osiem miesięcy później ciała ich zostały znalezione w małym namiocie przez specjalnie wysłaną na poszukiwania ekspedycję.

Taka była historia wielkiego rozczarowania kapitana Scotta.

Jeszcze można zapisać gazetę na m. maj

## Zrób tylko początek, a będziesz miał majątek

### Zebranie Rady Powiatowej T.R.P.

W dniu 27 kwietnia w hotelu „Dwór Wąbrzeski” odbyło się pod przewodnictwem prezesa TRP, p. Płocieniaka z Owieczkowa zebranie Rady Powiatowej Towarzystwa Rolniczego Powiatowego przy udziale około 50 delegatów i prezesów Kółek Rolniczych z powiatu.

Poza tym na zebraniu przybyli: p. starosta Kalkstein, dyr. PTR, dr Zakrzewski z Torunia, inż. Piechociński z Pom. Izby Rolniczej, prezes wojewódzki sekcji osadniczej p. Rząsa, prezeska pow. Kola Kół Gospodyń Wiejskich p. de Phull z Franksztyna, naczelnik Urzędu Skarbowego Szpakiewicz, inż. Tyszką z Pom. Izby Rolniczej i przedstawiciele prasy.

Zebranie zagałę pochwaleniem Pana Boga prezesa TRP, p. Płocieniak witał wszystkich przybyłych i podając porządek obrad, poczynił wygłosił dłuższe przemówienie o działalności zarządu Towarzystwa Rolniczego Powiatowego. P. prezes omówił całokształt pracy organizacyjnej TRP, w powiecie, podał do wiadomości co zdziałano dla rolnictwa nie tylko w powiecie ale dla całego Pomorza — poruszył sprawę sprzedawania Niemcom ziemi. Stwierdza, że niektórzy z polskich Polaków sprzedają ziemię polską w ręce niemieckie. Na wstyd i pożałowanie imienia polskiego trafiają się jeszcze wśród nas tacy zaprzańcy i nikczemnicy, którzy pieniądze cenią wyżej od sumienia i Ojczyzny.

Są też tacy, co potrzebują pieniędzy na rozwinięcie gospodarstwa lub spłaty rodzinne, korzystają z ofiarowanej im przez Banki niemieckiej pomocy. I ci co ziemię Niemcom sprzedają i ci co korzystają z pożyczek gwarantują Niemcom prawo pierwokupu są w stosunku do swej Ojczyzny matkobójcami. I mimo woli rodzi się bolesne pytanie czy poto przez 150 lat jęcząc w jarzmie niewoli bronili naród polski swego stanu posiadania na Pomorzu, czy poto krwawił się żołnierz polski wyrabując granice naszej zmarłych wstającej Ojczyzny, aby ją dziś po kawałku na nowo sprzedać w pruskiej niewole, więc poto praoojcowie i ojcowie nasi walczyli i ginęli w licznych powstaniach zbrojnych, poto marli w kamatach i na szubienicach aby dziś tę za którą oni postradali życie oddawali w ręce okrutnego wroga?

Niegdyś przed wielu laty pojechali do Ojca Świętego wysłannicy polscy z prośbą o danie dla Polski relikwii. Wysłannikom Ojciec św. odrzekł, że Polsce relikwii nie potrzeba bo sama Polska — jest jak gdyby relikwią, bo cała ziemia polska każda jej piędź jest przesiąknięta krwią męczenników co zginęli za Wiarę i Ojczyznę. Która z ziem polskich krwawiła więcej od ziemi pomorskiej? — Wszak na tej ziemi przez całe długie stulecie wzmagał się Polacy w nierównej walce z okrutnymi wrogami. Wszak ta każda grudka ziemi pomorskiej zawiera prochy ojców naszych, szczątki zburzonych przez krzyżaków wsi i grodów polskich zrównanych z ziemią świątyni i cmentarzy. Wyrzekł więc prawdziwy Ojciec Święty nazywając ziemię polską relikwiarzem. Nieestety na straży tego polskiego relikwiarza nie zawsze stoją ludzie godni znajdujący się jednostki nikczemne, — chciwe na grosz, nie mające w sercach czci i miłości dla świętej ziemi polskiej. Dla takich jednostek co ziemię polską frymarczą nie powinno być w Polsce miejsca.

Sprzedawczyków otoczyć musi ogólna pogarda. Sprzedawcy muszą być ze społeczeństwa polskiego wy-

kluczeni tak, jak wykluczeni bywają trędowaci. Do sprzedaży ziemi w ręce niemieckie nie należy dopuszczać i hasłem naszym stać się musi: ani jednej piędzi ziemi w ręce niemieckie, a na straży całości naszych ziem polskich musimy stanąć wszyscy.

Po przemówieniu prezesa Płocieniaka, p. Balcerowicz, odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — na wniosek której udzielono zarządowi absolutorium.

W dalszym punkcie obrad uchwalono jednogłośnie budżet TRP, na rok 1937 — 38 w kwocie 4500 złotych.

Do zarządu powiatowego wybrano ponownie p. Szalacha i p. Wilamowski, a delegatami do Rady Woj. pp. Balcerowicza, Klimka, Wilamowski i Putynkowski.

W dyskusji zabierało głos wielu członków. P. starosta Kalkstein podczas dyskusji wyraził radość z powodu licznego przybycia delegatów na zebranie i prosił o dalszą harmonijną pracę w TRP, zaznaczając, że tylko w jednościs można wiele zdziałać. Poza tym p. Starosta poruszył szeroko kwestię spółdzielczości, zachęcając rolników do wstępowania i popierania spółdzielni.

W toku dalszej dyskusji przemawiali pp. Pilek z Płużnicy, Łucjan Wilamowski z Małych Radowisk, Putynkowski z Wąbrzeźna, Zubko z Przydworza, Gaszński z Wąbrzeźna i wielu innych.

Poruszano sprawy rent, wykupu ziemi polskiej z rąk niemieckich, kredytów siewnych, kredytów na spłaty rodzinne i cały szereg innych spraw. Wyjaśnięn udzielali pp. Płocieniak, dyr. dr Zakrzewski, inż. Piechociński i nac. Urzędu Skarbowego Szpakiewicz.

Skości uchwalono następujące rezolucje:

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Wąbrzeźnie na zebraniu swym w dniu 27 kwietnia 1937 roku stwierdza:

- z uwagi na mrozy, które panowały zimą 1936 — 37 roku, w powiecie wąbrzeskim wymarły całkowicie zasiane pszenica, oraz koniczyny, natomiast wymarło w 50 proc. żyto. W związku z tym Walne Zebranie zwraca się do Pana Wojewody Pom. o obniżenie zaległych rat z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, podatku gruntowego i podatku dochodowego w takim stosunku w jakim poszczególne rejony odwiedziła kłeska żywiołowa.
- Życzenia rolników w stosunku do Dyrekcji Lasów Państwowych są następujące:

Walne Zebranie stwierdza, że ceny drzewa użytkowego, oraz opałowego są za wygórowane i rolnicy nie są w stanie drzewa tego nabywać. W latach korzystniejszej koniunktury gospodarczej cena metra drewna równała się mniej więcej cenie 50 kg żyta obecnie cena dochodzi do 75 kg żyta. Drewno użytkowe stoi we większym stosunku niż drzewo opałowe.

- W sprawie legalizacji wag Walne Zebranie stwierdza, że legalizacja ta odbywa się co trzy lata, a opłaty od 1 wagi używanej przez rolników wynoszą około 20 złotych. Opłaty te w stosunku do wartości produktów rolnych są wygórowane a legalizacja sama winna odbywać się co 5 lat.
- W powiecie tut. są tylko cztery posterunki policyjne. Zdaniem Walnego Zebrania jest aby w każdej

### KRONIKA

#### Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Sw. Katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
4	Maj	W	Floriana	4,15	19,07
5	,,	Ś.	Piusa V	4,18	19,09
6	,,	C.	Wniebowst.	4,12	19,10

### WĄBRZEŻNO

● **Osobiste.** Zastępca naczelnika Urzędu Skarbowego p. Wierzbicki przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Tucholi. Społeczeństwo z żalem żegna p. Wierzbickiego, albowiem był wzorowym urzędnikiem i poważanym jako obywatel. P. Wierzbickiemu życzymy na nowym stanowisku wszelkiej pomyślności. Redakcja.

● **Podziękowanie.** Wszystkim P. T. ofiarodawcom, a w szczególności JWP. Staroście Pow. Kalksteinowi Z.; pp. Gumińskiemu; Kwaśnemu; Chwałkowskiemu; Białemu; Szymańskiemu Fr.; Szymańskiemu J.; Jonasowi; Grabowskiej M.; Kopyzińskiemu Fr.; Guldzie; Żywieckiemu T.; Kostrzewie M.; Napierale; Isbrandtowi Ł.; Czarnociej-Bojarskiemu i Sikorskiemu, którzy bezinteresownie i tak hojnymi darami, przyczynili się w wielkiej mierze do uświetnienia otwarcia sezonu kolarskiego — składa serdeczne podziękowanie

Komitet Wyścigu Kolarskiego  
K. S. „POGOŃ”

● **Sztafeta do Pana Prezydenta.** W ub. piątek wyjechała do Torunia sztafeta miejscowych harcerzy, wioząc adresy holdownicze dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Sztafeta zabrała adresy holdownicze z Wąbrzeźna, Brodnicy, Górzna, Lidzbarska, Grudziądza, Nowego i innych miast.

● **Bieg na przelaj.** W ramach święta narodowego 3 Maja odbył się wczoraj bieg narodowy na przelaj (5km.) Startowało 15 zawodników. Pierwszy przybył do mety p. Szamajta z Golubia.

● **Siedmiolatec firmy Hoffmann.** W dn. 3 bm. znana firma Jan Hoffmann obchodziła siedmiolatec swego założenia.

● **Ważne dla Pań Domu.** Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u zastępców firmy Oetker. Cena obniżona 50 groszy. Książeczka jest nieoceniona szczególnie w zbliżającym się okresie świątecznym, dając mnóstwo przepisów na pieczywo itp.

● **Odpowie za czyn.** W dniu 1 b. m. przybył sekwestратор p. Kusa do p. Myka, gdzie miał zainkasować zaległy podatek od

Gminie zbiorowej był jeden posterunek policyjny, to znacznie usprawniłoby bezpieczeństwo wsi.

- Walne Zebranie Tow. Rolniczego Powiatowego z całym naciskiem stwierdza, że rolnicy nigdy nie cofną się przed żadnymi ofiarami na rzecz państwa, a podatki państwowe będą płacić nawet z uszczerbkiem swoich codziennych potrzeb, ale domagają się możliwej egzystencji dla siebie i swoich rodzin, z ogromną goryczą stwierdzamy, że kartele nie straciły na sile. Domagamy się albo ich rozwiązać, albo ustalić stałych opłacalnych cen na zboże.

Pod koniec zebrania, p. inż. Piechociński wygłosił ciekawy referat na temat uprawy roślin i okopowych.

Omówieniem spraw organizacyjnych zebranie zakończono pochwaleniem Pana Boga.



### Na Zielone Świątki

Zastępstwa we wszystkich większych miastach  
Polski

lokali. Kiedy sekwestратор przystąpił do czynności (meble p. Myk miał już na samochodzie) i chciał zabrać część mebli, wówczas p. Myk zaczął jechać szoferowi. Sekwestratora wysadzono ze samochodu dopiero za mleczarnia. Postępek swój p. Myk napewno odpokutuje — bo sekwestратор spełnia tylko swój obowiązek.

● **Rezerwiści przy stole obrad.** W ub. czwartek odbyło się plenarne zebranie Z. R. Kola Wąbrzeźno pod przewodnictwem prezesa p. Wasilewskiego, w świetlicy Domu Pracy Społecznej. Protokół z ostatniego zebrania odczytał sekretarz p. Zieliński Józef. Referat pt. „3 Maj w Polsce” wygłosił referent oświatowy p. Noryskiewicz, który w końcu referatu wskazał dodatnie strony Konstytucji 3 Maja. Zebrani wysłuchali referatu z wielkim zainteresowaniem. Referent wspomniał też o śmierci bojownika ziemi polskiej — śp. Michale Drzymale, przedstawiając w zarysie żywot zmarłego.

● **Z życia Podoficerów Rezerwy.** W dn. 3 maja odbyła się wielka uroczystość w Kole Podoficerów Rezerwy, albowiem wręczono dyplomy zastępcy członkom, którzy bezinteresownie złożyli swoją pracę dla dobra Kola. Zebranie zagałę prezes p. Rec hasłem „Jedność”, witając wszystkich obecnych i podając porządek obrad do wiadomości. Po odczytaniu okólników, prezes wręczył dyplomy pp. Piechocińskiemu Janowi (wiceprezes Kola), Dąbrowskiemu Marcinowi (sekretarz Kola), Michalskiemu Czesławowi i Grabowskiemu Kazimierzowi I. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta, Marszałka Rydza-Śmigłego i Armii Republikańskiej — zakończono zebranie hasłem „Jedność”.

● **Pożar.** Wczoraj wieczorem zaalarmowano straż pożarną do Myśliwca, gdzie paliła się zagroda p. Bałczkowskiego. Przyczynę pożaru ustalili dochodzący.

Przed południem zaalarmowano straż pożarną rzekomo do pożaru do Ryńska. — Straż wyruszyła, lecz wróciła z powrotem, gdyż okazało się, iż palono trzcinę w Orłowie. Właściciel majątku w Orłowie za nie zgłoszenie o wypalaniu trzcin zostanie pościągnięty do odpowiedzialności karnej.

● **Otwarcie sezonu kolarskiego K. S. „Pogoń”.** Pierwszy tegoroczny wyścig kolarski „Pogoni” odbył się dnia 3 maja pod znakiem pięknej pogody. Do wyścigu stanęło 13 zawodników, z których trzech tylko odpadło. Trasa wynosiła 25 km. Pierwszy do mety przybył Antochewicz P. (Pogoń) w czasie 48,14,2 min.; II. Makowski B. w czasie 48,35,1 min. (niestowarzyszony); III. Sass M. (Pogoń) — 48,49,2 min.; IV. Niedzielski Fr. (Pogoń) — 49,4,1 min.; V. Michałek T. (Zakł. Graf. B. Szczuki) — 49,24,1 min.; VI. Kopy-

ciński J. (Sokół); VII. Wiśniewski S. (niestow.) i VIII. Zalewski K. (Pogoń). O godzinie 19-ej w Hotelu pod Białym Orłem nastąpiło rozdanie pięknych i cennych nagród — poprzedzone krótkim przemówieniem prezesa p. J. Hoffmanna, nawołującego do jak najintensywniejszej pracy na polu sportowym dla dobra naszej Ojczyzny. Specjalne podziękowanie złożył Prezes organizatorom wyścigu pp. Ziolkowskiemu, Behmertowi i Melerowskiemu, po czym senior kolarstwa wąbrzeskiego p. Szymański Wł. wręczył nagrody zwycięzcom. Przebieg wyścigów odbył się ku zupełnemu zadowoleniu tak zarządu jak i zawodników.

Na zakończenie, krótkie przemówienie o znaczeniu sportu wygłosili pp. Stankiewicz, Szymański i prezes Hoffmann. Odśpiewaniem zwrotki „Boże coś Polskę” i trzykrotnym niech żyje — zakończono uroczystość otwarcia sezonu kolarskiego.

● **Bolek i Lolek.** Pod tym tytułem wyświetla się dziś wspaniały film w kinie „Słońce”. Jako drugi numer programu wejdziesz na ekran „Zakochane kobiety”.

### Kącik K. S. M.

KOMUNIKATY KIEROWNICTWA OKRĘGU  
KAT. STOW. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

1. W niedzielę, dn. 9 maja o godz. 8 rano rozpocznie się w Wąbrzeźnie w ognisku KSM. Męskiej — wejście z ul. Chełmińskiej — Kurs Pracy dla Kierowników Oddziałów KSM. całego powiatu wąbrzeskiego. Kurs prowadzić będzie Sekretarz Generalny Ks. Gajdas z Pelplina. Ognisko otwarte będzie dla przechowania rowerów już od godz. 7.15. Druhnowie, którzy Mszy św. wysłuchać nie mogą w swojej parafii, biorą udział we Mszy św. o godzinie 7.50.

2. Posiedzenie Prezesów i delegatów Oddziałów odbędzie się w przerwie obiadowej w czasie kursu.

3. Doręczny Zjazd Delegatów KSM. całej diecezji chełmińskiej odbędzie się w sobotę dnia 15 maja i w pierwszy dzień Złotych Świąt dnia 16 maja w Chełmży. Oddziały Okręgu wąbrzeskiego, sąsiadującego z Okręgiem Chełmża, biorą udział w Zjeździe w peł-

nym komplecie. Trasę zbiorowych wyjazdów rowerowych omówi się w niedzielę dnia 9 maja w czasie posiedzenia prezesów.

Za Kierownictwo Okręgu KSM. M. Wąbrzeźno  
(—) Ks. T. Grzechowski, asyst. kościelny.  
W. Rzeczewski, prezes J. Kamiński, sekr.

### Kącik radjowy

ŚRODA, dnia 5 maja 1937 roku.

7,10 Parę informacji. 7,35 Muzyka z płyt. 13,00 Orkiestry i soliści. 15,15 Chóry reweleńskie 15,35 Wiadomości społeczne 15,40 Muzyka fortepianowa. 16,00 Na przelomiej pojęć i czasów felieton. 18,20 Pogadanka społeczna. 18,25 Tanga i foxtrot. 18,45 Program na jutro. 19,20 Koncert solistów. 20,00 Z operetek. 23,00 Na dobranoc.

CZWARTEK, dnia 6 maja

10,45 Utwory solowe. — 13,00 Panowanie słowian nad Bałtykiem — felieton. — 14,45 Pogodna muzyka. 18,15 Na węgierską nutę. — 18,55 Program na jutro. — 22,00 Wiadomości sportowe.

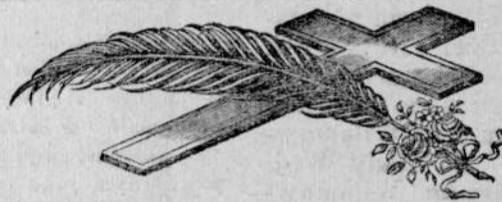
PIĄTEK, dnia 7 maja

7,10 Parę informacji. 7,35 Muzyka. 13,00 Melodia za melodią. 15,15 Gitary i mandoliny. 15,35 Jak spędzić święto. 15,40 Muzyka francuska. 18,16 Poradnik sportowy. 18,20 Utwory salonowe. 18,45 Program na jutro. 22,50 Muzyka lekka.

### JARMARKI

NA TERENIE POMORZA W MAJU  
7 Brodnica: zwierzęcy  
Grudziądz: zwierzęcy  
Kowalewo: zwierzęcy  
Wartubie: kramny  
8 Nowacerkiew: ogólny  
10 Świecie: ogólny  
11 Dąbrowa: zwierzęcy  
Działdowo: zwierzęcy  
Jabłonowo: zwierzęcy  
Kościerzyna: ogólny  
Rumia: ogólny

Druk: Zakłady Graficzne B. Szuczki Wąbrzeźno-Pom.  
Wydawca: Bolesław Szuczka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szuczka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.



W dniu 1 maja o godz. 6 rano zmarła po krótkiej, ciężkiej chorobie opatrzona Sakramentami św. moja kochana żona, troskliwa matka, córka i szwagierka ś.p.

# FRIEDA WISNIEWSKA

z domu Biernathow

przeżywszy lat 38 — o czym donosi

**MĄŻ I RODZINA**

Eksportacja zwłok odbyła się we wtorek 4 maja o godz. 10 z domu żałoby

Wąbrzeźno, Osterode (Prusy Wschodnie)



W dniu 3 maja 1937 r. o godz. 0<sup>15</sup> po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami, moja najdroższa żona i nasza najtroskliwsza matka

ś. p.

## Weronika z domu Klinów Kiersznicka

przeżywszy lat 71

o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

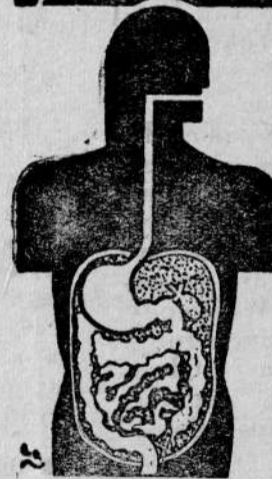
**Mąż wraz z dziećmi**

Eksportacja zwłok z domu żałoby z ul. Nowej 5 na ementarz odbędzie się w dniu 6 maja br. o godz. 15,30

Wąbrzeźno, Gniew, Tczew.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

*zdrowy żołądek jest  
fundamentem zdrowia!*



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkiach pozostają substancje gnilne, zatrzymując organizm.

**ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera**

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

**ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.**

## NAJWYŻSZY CZAS ZAMÓWIĆ:

DRZEWA I KRZEWY OWOCOWE,  
OZDOBNE, RÓŻE, KLĄCZA I CE-  
BULKI KWIATOWE I WSZELKIE  
INNE ROŚLINY — — — —

W ISTNIEJĄCEJ OD 50 LAT FIRMIE

**B. HOZAKOWSKI**

TORUŃ — SKR. POCZT. 1

ZAKŁADY OGRODNICZE

Wielką specjalnością firmy są: Róże, dalie, gladiole, cyklamony byliny. Cennik wysyłam na żądanie.



**KINO  
dźwiękowe  
SŁOŃCE**

Tylko dziś o godz. 5 i 8,15 wystawiamy —  
2 programy w 20 aktach. I nowa premiera

**Bolek i Lolek** z ulubionym Adolhem Dynaszem —

II. program najpiękniejszy romans z ulubionymi artystami znanymi z „4 diabłów” pt.

**Zakochane kobiety**

Specjalne przedstawienie dla młodzieży o godz. 5

**P. P. Rolnicy i hodowcy trzody  
chlewnej**

Używajcie do tuczenia świń  
**mączkę mięsną.**  
która przewyższa jakością  
najlepszy śrut.

**Termochem. Przetwórnia Padlin Czystochleb**  
właśc. Stefan Rybski — telef. Wąbrzeźno 131

**Plany budowlane**  
kalkulacje, obliczenia statyczne i materiałowe szybko, tanio i fachowo

Tadeusz Gładych  
Lipnica, pow. Wąbrzeźno



Najtańszy  
**skład rowerów**

i części rowerowych

**Skład żelaza**

Lemiesze, odkładnie, płozy, corpusy do pługów, gwoździe i okucia budowlane

Fr. Kwaśny Wąbrzeźno

**Mieszkanie**

3 pokojowe słoneczne z przeprowadzonym remontem i wszelkimi przynależnościami od 1 maja 1937 do wydzierżawienia

Kamińska Matejki 14

**Tapety**

w modnych deseniach  
od 50 groszy rolka  
wielki wybór

**Dom tapet**

Kazimierz Stienss  
Drogeria Centralna  
Wąbrzeźno

Obelgę rzuconą na pana Rosemana w Niedźwiedziu niniejszym

**c o f a m**

Anna Wiln Niedźwiedź

Słowa rzucone na p. Pelagie Wegner

**o d w o ł u j e**  
Szczerkowski

**Sprzedam**

z powodu przeprowadzki kanapę, biurko, szafę do rzeczy, łóżko z materacem i inne

Zgł. w adm. „Głosu”

Książnica Kopernikańska  
w Torunlu